Ner 279. Kraków, Sobota 5 Grudnia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfarcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . . złr. 1·80
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2 50
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Bośnia i Hercegowina.

Kraków 4 grudnia.

Na zapytanie, jak długo ma trwać okupacya Bośni i Hercegowiny, hr. Andrassy raz w delegacyi odpowiedział: dopóty, aż nie ustaną powody, które zmusiły Austro-Węgry zająć te prowincye, a przeto dopóty, aż zniknie obawa, że prowincye te mogłyby się stać znowu ogniskiem rozruchów; dopóty, aż Turcya nie zwróci wszystkich kosztów administracyi — i wszystkie wielkie mocarstwa, które przyznały monarchii habsburskiej mandat okupacyjny, nie cofną go. Hr. Andrassy zatem obstawał przy fikcyi dyplomatycznej, w imię której przeprowadził okupacyę, chociaż czyniąc koniec okupacyi zawisłym od warunków, które się nigdy nie spełnią, tem samem dość wyraźnie zaznaczył zasadę: *J'y suis, j'y reste.*

Hr. Kalnoky świeżo w delegacyi austryackiej oświadczył otwarcie, że Austro-Węgry zajęły dwie wymienione prowincye jako niezbędny „*Hinterland.*“ Jakoż nie ulega wątpliwości, że Austrya od czasów ks. Eugeniusza Sabaudzkiego dążyła do zaokrąglenia południowych granic wcieleniem Bośni i Hercegowiny. Na szczęście, w roku 1878 dwór wiedeński nie uległ pokusie przeprowadzenia tego programu wyłącznie drogą kompromisu z Rosyą, chociaż w roli kusiciela zjawił się wtedy w Wiedniu hr. Sumarokow i chociaż, jak się dowiedziano w 10 lat później z rewelacyi *Nordd. Allg. Ztg*, nawet przyszła do skutku odnośna umowa, której jednak nie trzymali się pełnomocnicy rosyjscy w San Stefano. Dość, że Austrya nie przyjęła od Rosyi dwóch prowincyj na półwyspie Bałkańskim, nie przyznała jej przywłaszczonego prawa rozporządzania spuścizną turecką, lecz zajęła Bośnię i Hercegowinę tytułem mandatu wszystkich wielkich mocarstw, z czego wynika, że powtarzające się od czasu do czasu w prasie rosyjskiej i rusofilskiej głosy, jakoby Rosya miała jakieś specyalne prawo do zajmowania się losem Bośni i Hercegowiny i kontrolowania administracyi austryackiej, nie mają żadnej realnej, ani nawet dyplomatycznej podstawy.

W każdym razie Austro-Węgry wywięzują się w najchlubniejszy sposób z zadania podniesienia wymienionych prowincyj z kilkowiekowego nieładu i zaniedbania, tudzież pozyskania ich dla cywilizacyi europejskiej. Sławny dziejopisarz Curtius twierdzi, że właściwie Bałkany, nie Bosfor, tworzą południowo-wschodnią granicę Europy. To pewna, że już dziś, w 13-tym roku okupacyi, pomiędzy Bośnią i Hercegowiną, a temi tureckiemi prowincyami, które leżą po za ową linią Bałkanów, zachodzi rzeczywista różnica dwóch odmiennych światów.

Referent budżetu okupowanych prowincyj, delegat Biliński świeżo zaznaczył „pocieszający postęp, połączony z wzmagającem się zadowolnieniem ludności;“ taki stan rzeczy „stanowi chlubne świadectwo dla administracyi, która w imię monarchii spełnia wielkie cywilizacyjne zadanie, jakoteż dla ludności, która uczy się z coraz to większem zaufaniem cenić prawdziwą wartość oświaty zachodniej, pozbawiona wszelkiej troski o swe narodowe i religijne tradycye, szanowane sumiennie.“ Profesor Biliński należy do najgruntowniejszych znawców rzeczywistego stanu zajętych prowincyj. Że zaś mówi szczerze, a nie z samej grzeczności dla ministra Kallaya, o tem, gdyby było potrzeba takiego świadectwa, dostatecznie świadczy fakt, że zdanie jego podzielają wszyscy wytrawni posłowie obu delegacyj i obu parlamentów. Tylko wręcz wrogie monarchii habsburskiej żywioły, tak w prasie rosyjskiej, jakoteż w tej części prasy francuskiej, która powoduje się wyłącznie widokami i uczuciami rosyjskiemi, raz po raz podnoszą głosy wyrzutu i potępienia, z których *a contrario* wnosić wolno, że administracya austryacko-węgierska rzeczywiście w sposób nadzwyczajnie skuteczny wywiązuje się z zadania, które dziś już wydaje się nam łatwiejszem, ale przed 10 laty uchodziło za bardzo a bardzo trudne i problematyczne!

Terytoryum wymienionych prowincyj obejmuje 945 mil kwadratowych, czyli 52,000 kwadratowych kilometrów, zamieszkane obecnie przez blisko 1½ miliona ludności. Co do ludności zatem Bośnia i Hercegowina stoją na równi z Alzacyą i Lotaryngią, chociaż co do obszaru niemiecki „Reichsland“ (14,500 kwadr. kilom.) przewyższają trzy razy. Budżet roczny Alzacyi i Lotaryngii wynosi około 50 milionów marek, dług 30 milionów. W porównaniu do tych sum administracya Bośni i Hercegowiny jest bardzo tanią, chociaż tutaj potrzebne są ogromne inwestycye, aby kraj podnieść z barbarzyńskiego zaniedbania, gdy przeciwnie Alzacya i Lotaryngia należą do najbogatszych i najrządniejszych prowincyj Europy. Na rok przyszły wydatki dla zajętych prowincyj wynoszą 10,686.428 złr., co w porównaniu do własnych dochodów daje przewyżkę 121,892 złr. Obawy zatem, że administracya Bośni i Hercegowiny narazi skarb austryacko-węgierski na ogromne straty, które to obawy stanowiły główny argument opozycyonistów niemieckich pod przewodem p. Herbsta, okazały się próżnemi. Z wymienionej powyżej sumy przypada na centralny zarząd 784,900 złr., pomiędzy temi 50,000 złr. funduszu sekretnego, a zatem tyle, ile hr. Taaffe wymaga z tego tytułu na całą Austryę; dalej na wydział administracyi 5,078.730 złr., na wydział finansów 3,663.050 złr., na wydział budownictwa 400,946 złr., reszta na wydział sprawiedliwości. Budżet milicyi na rok przyszły wykazuje 1,268.450 złr., o 120,465 złr. więcej, niż na rok bieżący, ponieważ w roku przyszłym powstaną cztery nowe kompanie bośniackie, tak że ich będzie razem 40.

Kanclerz Caprivi w ostatniej mowie oświadczył, że najpewniejszym środkiem asymilacyi ludności Alzacyi i Lotaryngii jest wojsko; byle kilka pokoleń przeszło przez tę szkołę, sprawa będzie wygrana. Jeżeli tę samą formę zastosować można do Bośni i Hercegowiny, to, chociaż tamtejsze bataliony w błękitnych mundurach i czerwonych fezach na głowie, nie tworzą integralnej części armii austryacko-węgierskiej, jednak biorąc udział w jej manewrach, jak w bieżącym roku w Schwarzenau, i stojąc po części załogą w stolicy, niezawodnie także niemało się przyczynią do ściślejszego związania owych prowincyj z monarchią habsburską.

Przed 10 laty i jeszcze później raz po raz tacy podejrzani lubownicy instytucyj parlamentarnych, którym nigdy nie przychodzi na myśl zalecać Rosyi przywrócenia sejmu w Warszawie, natarczywie się domagali sejmu w Serajewie, o mało co nie żądali głosowania powszechnego, chociaż plebiscyty od czasu znanej komedyi Napoleona III w Sabaudyi i Nicei w poważnych kołach straciły wszelki urok. W Bośni i Hercegowinie parlamentaryzm byłby nowością, a gdyby o nim wróżyć należało ze sposobu, w jakim działa w niektórych innych państewkach wschodnich, zwłaszcza w sąsiedniej Serbii, nie możnaby się spodziewać po nim wielkich rzeczy w Bośni. To pewna, że bez sejmu zajęte prowincye rozwijają się pomyślnie tak pod względem oświaty i porządku, jakoteż pod względem materyalnym. W tym ostatnim względzie podnieść należy przedewszystkiem ciągłe wydoskonalenia sieci kolei żelaznych, z których główna linia Sienica-Serajewo w r. b. wykazuje przewyżkę 141,920 złr. Jak oświadczył minister Kallay na posiedzeniu komisyi delegacyi austryackiej, rząd oddawna rozważa projekt połączenia Serajewa z portem, mianowicie ze Splitem i w tej mierze już wygotował wszelkie prace wstępne, o ile dotyczą terytoryum bośniackiego. Na regulacyę rzeki Driny dotąd wydano już 141,000 złr. Systematycznie rząd w Bośni, a mianowicie w Hercegowinie, gdzie latem strumyki wysychają, zakłada cysterny, te konieczne dla chowu bydła rezerwoary wody deszczowej. Na ten cel dotąd wydano 55,000 złr., a rząd, zważywszy doniosłość cystern w tych stronach, zamierza wydać osobny regulamin, tak co do wykończenia całej ich sieci, jakoteż co do ich używania. I ten szczegół świadczy o wielkiej sumienności władz i wnikaniu we wszelkie potrzeby kraju. O Cesarzu Franciszku I powiadają, że, gdy w r. 1820 zwiedzał Dalmacyę i na zapytanie, kto założył tę drogę, kto zasadził ów ogród, kto zbudował tę okazałą kamienicę? itd, otrzymywał odpowiedź: Marszałek Marmont! (w czasie okupacyi francuskiej), zawołał wreszcie: A to szkoda, że marszałek Marmont nie rządził dłużej Dalmacyą! P. Kallay widocznie stara się o podobną sławę, jako główny zarządca Bośni.

Nie mogąc wprost negować świetnego rozwoju prowincyj zajętych, prasa wroga Austryi, wspierana raz po raz pamiętnikami bezimiennych emigrantów bośniackich, zapowiada bliskie — wyludnienie Bośni. Jeden z dzienników serbskich dowodził na seryo, że z Bośni i Hercegowiny wyniosło się 600,000 mahometan. Tymczasem w roku 1879 było ich tam tylko 448,000, a teraz jest ich jeszcze około 500,000, bo i tam pomnaża się ludność. *De facto* w ostatnich 8 latach emigrowało z zajętych prowincyj 11,359 osób, gdy z Czarnogóry w jednym roku wyniosło się 8000. Na zapytanie del. Bilińskiego o powody emigracyi mahometan, minister Kallay odpowiedział: że dopatruje się tych przyczyn głównie w stosunkach ekonomicznych, zwłaszcza w przeobrażeniu gospodarstwa, wyłącznie rolniczego, w pieniężne. Otwarcie kolei żelaznej pozbawiło mnóstwo ubogich mahometan, woźniców, flisaków itd., dawnego chleba; ci wynoszą się, bo mniemają, że w Turcyi łatwiej znajdą zarobek. Również wynosi się pewna część „agów,“ którzy utrzymywali się z czynszu, opłacanego im przez kmieci, a zwłaszcza z różnych nadużyć, które ustały po wprowadzeniu porządnej administracyi austryacko-węgierskiej. Ubywania tego „proletoryatu arystokratycznego“ p. Kallay wcale nie żałuje. Trzecią klasę wychodźców tworzą tacy mahometanie, którzy nie urodzili się w Bośni, lecz przybyli tam po zniesieniu fortec tureckich w Serbii, a właściwie nie przylgnęli nigdy do nowej ojczyzny. Z osiadłych oddawna w Bośni i Hercegowinie majętnych mahometan, tworzących tam wyższą i zachowawczą warstwę społeczną, a nie należących do dwóch wymienionych klas, bardzo mało emigrowało; Hercegowiny w r. b. nie opuścił ani jeden.

Po tych wyjaśnieniach ministra, referent del. Biliński mógł w swem sprawozdaniu zaznaczyć z zadowoleniem, że emigracya mahometan odbywa się w bardzo skromnych granicach i nie przybrała bynajmniej rozmiarów, przypisywanych jej w zagranicznych dziennikach. Zbyteczną rzeczą podnosić obłędę odnośnych utyskiwań dzienników rosyjskich i serbskich, któreby wzywały do prostego złupienia i wygnania mahometan, gdyby się Bośnia i Hercegowina nie znajdowały w administracyi austryacko-węgierskiej.

Przegląd polityczny.

Wyborny przykład tej niezmiernej jasności, z jaką nasze stronnictwo liberalne patrzy na stosunki parlamentarne, podała wczoraj *Nowa Reforma*, zdając sprawę z przebiegu dyskusyi w Kole polskiem dnia 30 listopada. Jeden z liberalnych posłów — tu przynajmniej powinna mieć *Nowa Reforma* dobre informacye — wyraził następujący głęboki sąd o sytuacyi: „Mówić, sojusz ten lub ów jest niemożebny, to w polityce nic nie znaczy. Możliwy sojusz i z lewicą, choć pragnie (mowca) sojuszu z prawicą, a i kartel niepewny.“

O ile tę pytyjską wyrocznię zrozumieć można, widać z niej, że i myśl sojuszu z samą zjednoczoną lewicą błąka się w umysłach naszych liberałów. Ale mniejsza o to. Dobrze przynajmniej, że „pragną“ sojuszu z prawicą. *Nowej Reformie* widocznie przykro bardzo, że tego sojuszu pragną także, i to przedewszystkiem, posłowie konserwatywni; zdawałoby się więc, że nie będzie powodu rzucić się na nich. Ale gdzież tam. Tu przecie nie chodzi o rzecz, tylko o ludzi, więc trzeba ukręcić bicz, choćby z piasku. Robi się to tak: skoro się musi stwierdzić, że trzech posłów konserwatywnych popierało alians z klubem Hohenwarta, to pisze się, że „panowie“ ci mają pociąg do „kawalerów z klubu Hohenwarta;“ a jeśli tę samą myśl wyrazi liberalny członek Koła, wówczas „pragnie on sojuszu z prawicą.“ Czy *Nowa Reforma* na prawdę przypuszcza, że jej czytelnicy nie wiedzą, iż „prawica“ a „klub Hohenwarta,“ to w tym przypadku to samo? Byłyby to trochę za daleko posunięte drwiny z czytelnika. Prawdopodobnie więc jest to tylko zwykły przykład żargonu tromtadratycznego, którego naczelną zasadą stylistyczną jest: do „swoich“ stosować styl dytyrambu, a do przeciwników styl knajpy. Jest to zapewne skutek „równości“ demokratycznej.

Według listu, odebranego z Moskwy przez *Polit. Corresp.*, stanowisko ministra finansów Wyszniegradzkiego ma być bardzo zachwiane. Wyszniegradzki był pierwotnie profesorem w instytucie technologicznym w Petersburgu, później z niezmierną zręcznością potrafił zdobyć sobie naczelne pozycye w zarządach rozmaitych kolei i innych Towarzystw, które pod jego kierunkiem wybornie prosperowały. Wtedy to zdobył on sobie wcale znaczny majątek w stosunkowo krótkim czasie, oraz pozyskał wielką łaskę partyi panslawistycznej i jej organów. Z tej strony czyniono właśnie najgorliwsze usiłowania, żeby przeprowadzić powołanie Wyszniegradzkiego na ministra finansów, tem więcej, że jego sumienny, ale pedantyczny poprzednik Bunge był cierniem w oku panslawistów, ponieważ stawiał opór dążeniom szowinistycznym. Po objęciu teki zrozumiał wkrótce p. Wyszniegradzki, że poczucie narodowe w pierwszej linii dotknięte było niskim stanem rosyjskiej waluty papierowej i postanowił przeto użyć wszystkich środków, aby podnieść zagraniczny kurs rubla. Również uznał nowy minister za stosowne otaczać się popularnością za pomocą schlebiania prądom panslawistycznym na polu finansów i handlu. Zaostrzał zatem coraz więcej celno-ochronne tendencye rosyjskiej polityki handlowej, tak, iż ostatnia taryfa celna słusznie została nazwana prawdziwie chińskim murem; przeprowadzał dalej konwersyę rozmaitych rosyjskich państwowych pożyczek, ku któremu to celowi umiał wyzyskiwać sympatye Francyi dla Rosyi w sposób bardzo zręczny. Chwilowe powodzenia, osiągnięte taką metodą, i szybkie skutkiem tego podniesienie się kursu rubla, były punktem kulminacyjnym ministeryalnej karyery Wyszniegradzkiego. Nietylko rosyjscy przemysłowcy, którzy kosztem ludności robili wielkie interesa, ale cały kraj uważał Wyszniegradzkiego za finansowego mesyasza Rosyi. Powoli jednak zaczynali powstawać i nieprzyjaciele — przedewszystkiem w biurokracyi, którą minister chciał przyprowadzić do porządku, potem w kołach kapitalistów, którzy źle wychodzili na operacyach zarządu skarbu. Rozpoczęła się cicha, ale zawzięta walka, wśród której rząd popchnięty został do antysemickich rozporządzeń; one zaś były przyczyną, że najpotężniejsi finansiści europejscy usunęli się od związków z Rosyą. Do tej klęski dołączył się tegoroczny nieurodzaj. Do zapobieżenia niebezpieczeństwom, wynikłym z tego rodzaju sytuacyi, nie dorósł p. Wyszniegradzki. Dbając przedewszystkiem o to, żeby kurs rubla utrzymać na sztucznej wysokości, wydał znane rozporządzenia, powstrzymujące wywóz zboża. Zapóźno poznał błąd; wtedy, kiedy go już nie można było naprawić.

Ostatnia trzyprocentowa pożyczka miała znowu przywrócić zachwianą renomę ministra finansów: jawne jej fiasko wytwarza dla niego sytuacyę nadzwyczaj krytyczną. Ponieważ sam propagował emisyę pożyczki o niskiej stopie procentowej, nie może już teraz powrócić do pożyczek o wyższych procentach, a i wtedy prawdopodobnie nie znalazłby na nie targu wobec finansowego przesilenia zagranicą i nędzy głodowej w kraju. Do tego wszystkiego dołącza się oburzenie na ministra wśród stanu urzędniczego, który wobec zaprowadzanych oszczędności pozbawiony będzie zwykłych noworocznych gratyfikacyj. W kołach dobrze poinformowanych panuje najzupełniej pewne przekonanie, że Wyszniegradzki będzie musiał już w najbliższym czasie ustąpić i powierzyć tekę następcy, któryby nie był tak jak on skrępowany poprzedniemi swojemi krokami.

Przesilenie w Rumunii nie jest jeszcze załatwione; król Karol nie załatwił jeszcze podań o dymisyę, jakie złożyli ministrowie Catargiu, Lahovary i Olanescu. Według doniesień dziennikarskich, właściwym bezpośrednim powodem do przesilenia gabinetowego był wybór biura w Izbie deputowanych, przy którym nie wybrano żadnego ze zwolenników frakcyi Vernesca. Ten wynik głosowania wykazał, że Izba w bardzo ostrem stoi przeciwieństwie z większością rady ministeryalnej, oraz że zwolennicy p. Catargiu nie chcą, żeby został nadal w gabinecie, zrekonstruowanym w duchu prądów rusofilskich. Zaraz po dokonanych wyborach ministrowie udali się na naradę, której skutkiem było, iż trzej ministrowie złożyli podanie o dymisyę.

Listy z podróży

przez *Henryka Sienkiewicza.*

XIII.

(Ciąg dalszy).

Siadamy na plecy askarisów i przeprawiamy się na drugą stronę. Woda dochodzi im do pasa, ale dno widocznie jest twarde, bo idą z łatwością. Po drugiej stronie ten sam obraz: trawy i trzciny! Jesteśmy już niedaleko Kingani, której wyglądam z niecierpliwością, będzie to bowiem, nie licząc Nilu, pierwsza rzeka afrykańska, jaką zobaczę. — Wchodzimy w trawy jeszcze wyższe, całkiem zasłaniające świat. Dziwi mnie ciągle brak wszelkich zwierząt, ale we dnie nawet w głębokich lasach afrykańskich panuje wszędzie takie same milczenie. Natomiast nocą niebezpiecznie byłoby przechadzać się po tych ścieżkach, choćby w towarzystwie i ze światłem. Lecz oto spotykamy jakieś żywe istoty, bo naprzeciw nadciąga karawana. Dziwny i oryginalny widok. Są w niej sami czarni. Na przedzie idzie murzyn, przybrany jakby w olbrzymią szarą perukę. Jest to przednia część puszystej i grzywiastej skóry pawiana. Murzyni noszą takie skóry na głowach jako strój; wyglądają w nim istotnie malowniczo, ale nadzwyczaj dziko. W obu rękach trzyma ów murzyn kij rozszczepiony na końcu, z zatkniętym w rozszczepieniu listem. Trzyma go na wysokości twarzy, w sposób tak uroczysty, jakby szedł na czele procesyi. Przypuszczam, że czyni to tylko ze strachu na widok białych ludzi, wykazując się tym listem, jakby paszportem, i że w razie deszczu chowa go jakoś lepiej. Za nim postępuje długim korowodem około ośmdziesięciu lub więcej ludzi, niosących kły słoniowe. Niektóre są tak ogromne, że dwóch murzynów dźwiga jeden. Karawana musi iść zdaleka, może aż od Wielkich jezior, bo ludzie wyglądają inaczej jak nasi, daleko bardziej dziko. Wydają się też niezmiernie lękliwi. Na okrzyk „nyuma!“ (zatrzymaj się!) cała karawana nietylko się zatrzymuje, ale zeskakuje z wąskiej ścieżki w trawę, czyniąc nam wolne przejście i zachowując postawy, pełne bojaźni i uszanowania. Być może zresztą, że gdyby spotkanie nastąpiło dalej, n. p. o jaki miesiąc drogi od Bagamoyo, nie okazaliby tyle grzeczności.

Przechodzimy zwolna, przypatrując się im ciekawie. Jest kilku przybranych w takie same wspaniałe skóry pawijanów, jak i przewodnik; inni, prawie nadzy, mają kawałki drzewa lub słoniowej kości w nozdrzach, uszach i dolnych wargach. Bierze nas ochota kupić parę takich małpich peruk, ale niema możności: naszych perkalów, dopiero co zapakowanych, nie opłaci się odpakowywać, pieniędzy ze sobą nie mamy, a gdybyśmy wzięli skóry na kwitek do Misyonarzy, u których została nasza gotowizna, czarni sądziliby, że im je poprostu odebrano. Mówiąc nawiasem, była to jedyna sposobność, bo takich pysznych pawianowych grzyw, nie mogliśmy znaleść później nigdzie, ani w karawanach, które spotykaliśmy w dalszym pochodzie, ani u hindusów w Bagamoyo i Zanzibarze.

Gdym widział tych ludzi, przyszło mi na myśl, że jednak murzyni afrykańscy stanowią podatny żywioł dla cywilizacyi. Dowodem nietylko powstawanie wielkich państw, jak Uganda i Unyoro, nietylko rolnictwo, którem od wieków zajmowała się większa część pokoleń, ale także wysoce rozwinięty ich instynkt handlowy. — Całą Afrykę przebiegają karawany czarnych, niosąc nad brzegi kość słoniową, kauczuk, piasek złoty i wszystko mniej więcej, co ląd wydaje. Murzyni nietylko handlują, ale rozumieją interesa handlowe. Jeśli bronią przejścia przez swoje terytorya, to głównie z obawy, by udział w handlu i korzyści z niego płynące nie wymknęły się z ich rąk. Podobnego uzdolnienia próżnoby szukać u innych nieucywilizowanych ludów. W pospolitej mowie, zwiemy murzynów dzikimi, tak, jak mieszkańców wysp oceanu Spokojnego, Australii, lub czerwonoskórych Indyan Ameryki. Tymczasem jest między nimi ogromna różnica, bo gdy te ostatnie ludy żyją tylko z żerowania i myśliwstwa, murzyni tworzą wszędzie mniej lub więcej zorganizowane społeczeństwa rolnicze, pasterskie lub handlowe. Tamci unikają cywilizacyi, kryjąc się przed nią w głębi lasów i stepów; ci jej szukają, przynosząc na brzegi płody swej ziemi. Tamci od niej giną; ci, dostawszy się w warunki zbyt trudne i złożone, cierpią może w pierwszych pokoleniach, w końcu jednak przyzwyczajają się do niej i uczą się rozszerzać z pomocą jej środków byt własny.

Powiedziałem już wyżej, że niema żadnych widoków, by narody europejskie, ktore dziś dzielą się Afryką, mogły skolonizować ją i pozakładać takie nowe państwa, jak naprzykład Stany Zjednoczone półnonej Ameryki. Ale kto wie, czy nie potrafią uczynić tego na współkę z czarnymi. Klimat, który nie dozwala pracować białym ludziom, okaże się niechybnie łaskawszym dla mięszańców — być więc może, że kiedyś, po upływie wielu a wielu lat, powstaną tu państwa mulatów francuskich, niemieckich i włoskich — państwa, związane z metropolią, przystosowywujące naszą cywilizacyę do miejscowych warunków. W podzwrotnikowej Ameryce klimat nie odpowiadał lepiej białym ludziom, niż afrykański, a jednak powstały tam państwa ucywilizowane, których mieszkańcy zdołali się zaaklimatyzować dlatego, że istnieje w nich znaczna domieszka krwi indyjskiej. Może taka będzie przyszłość owych kolonij angielskich, francuskich, włoskich i niemieckich w Afryce. Prawdopodobnie też metropolie potrafią uniknąć niemiłosiernego wyzysku kolonii i wytworzą taki wzajemny stosunek, by obie strony widziały korzyść w związku.

Ale to odległa przyszłość. Tymczasem wracam na ścieżkę, wiodącą do Kingani. Dwie do trzech godzin drogi pieszej oddziela Bagamoyo od M'toni, to jest miejsca przeprawy na rzece. Przez cały ten czas nie spotkaliśmy w czasie pochodu ani jednej chaty murzyńskiej. W prawo i lewo, jak okiem sięgnąć, nie było najmniejszego śladu osad ludzkich. Nie wiem, czy tę pustkę należy przypisać niezdrowemu położeniu, czy też niedawnemu panowaniu Arabów i ustawicznym pościgom za niewolnikami; kraina zdaje się zresztą żyzna. Drzew mało; gdzieniegdzie tylko, jak wspomniałem, olbrzymie samotne baobaby patrzą z góry na chwiejne morze traw i haszczów, natomiast bujniejszej trawy nie widziałem nawet w Nebrasce. Idzie się częstokroć jak korytarzem, nie widząc nic przed sobą; im zaś bliżej rzeki, tem gąszcz większy, bardziej zbity.

Pilno nam było pod jakikolwiek cień, bo słońce poczęło już rzucać niemal prostopadle promienie. Koło jedenastej przybyliśmy wreszcie do M'toni. Na spotkanie nasze wyszedł biały człowiek, poborca u przeprawy. Mieszka on tu w sąsiedztwie kilku chat murzyńskich, nie widując całemi tygodniami Europejczyków. Gdyśmy przyszli, miał atak febry, co łatwo było poznać z wypieków na jego twarzy i błyszczących oczu. Przybycie nasze zdawało się jednak sprawiać mu przyjemność. Zaprosił nas niezwłocznie pod werendę i poczęstował kurą, którą wydobył z kociołka, zawieszonego nad ogniskiem. My wzajem, częstowaliśmy go winem, które pił jak człowiek mający gorączkę.

Upał był coraz większy. Werenda poborcy składała się ze wspartego na czterech patykach trzcinowego dachu, mającego może dwa metry, nie dawała więc dostatecznej ochrony przed słońcem. Poborca spędzał jednak pod nią całe dnie, bo pod jego ceratowym namiotem był taki żar, że chwili jednej nie można było wytrzymać.

Namiot stał tuż nad brzegiem niezbyt wysokim, ale schodzącym prostopadle w wodę, co utrudniało przystęp krokodylom. Jest ich tu widocznie bardzo dużo, bo gdy któryś z nas spytał Niemca, czyby nie można się w rzece wykąpać, ten w odpowiedzi porwał się za głowę i zapowiedział, że nie pozwoliłby na to, choćby mu przyszło użyć przemocy. Mówiąc nawiasem, przemoc nie była po jego stronie, mieliśmy bowiem w karawanie więcej ludzi, niż było ich w całem M'toni. Tymczasem rozbijano nasz namiot i składano obok niego paki. Namiot kupiłem jeszcze w Egipcie; był on płócienny, zatem bardziej przewiewny od ceratowych, które znów praktyczniejsze są z tego względu, że nie przemakają i nie stają się po dżdżu cięższe. W południowych godzinach bywa jednak i pod płótnem tak gorąco, że lepiej jest sypiać pod gołem niebem, w zaroślach, lub w cieniu drzew.

Podczas śniadania, kazałem małemu Tomaszowi filtrować wodę. Mieliśmy filtr Pasteur'a, złożony z trzech rur z białej glinki, zamkniętych gumowemi pistonami i połączonych za pomocą mniejszych gumowych rurek, z jednej strony z flaszką, z drugiej z pompką. Rury owe, mające ściany bardzo porowate, zanurza się w wiadrze z wodą i za pomocą pompki wyciąga się z nich powietrze; wówczas woda przenikając przez drobniuchne pory do środka, oczyszcza się i spływa kroplami do flaszki. Gdy mały Tomasz począł ciągnąć za rączkę pompki, nasi ludzie otoczyli go zaraz w koło, dziwiąc się nieznanemu narzędziu i gubiąc się widocznie w domysłach, do czego ono ma służyć. Dopiero gdy biała i brudna woda z wiadra okazała się we flaszce zupełnie czystą, zdziwieniu nie było końca. Tomasz pokazał w uśmiechu swoje zaostrzone zęby, inni stali pochyleni, z rękoma wspartemi na kolanach, wytrzeszczając oczy i przypatrując się przeciekaniu wody. Zdumienie rosło. Jedni uderzali się dłońmi po udach, drudzy wybuchali radosnym śmiechem. Nie wątpię, że wszyscy byli przekonani, iż to my wymyśliliśmy to cudowne narzędzie — i prawdopodobnie zyskaliśmy w tej chwili opinię nie byle jakich czarowników. Opinia taka podnosiła naszą powagę i mogła nam się przydać w przyszłych stosunkach z naszymi ludźmi.

Niemiec opowiadał nam tymczasem swoje dzieje. Jak wielu dziś ludzi, tak i on szukał chleba w Afryce. Dużo przebył i dużo widział. Służył pod Gordonem, potem był parę lat w państwie Kongo. Chorował na febrę nieskończoną ilość razy. M'toni nazywał podłą i najbardziej febryczną dziurą na świecie i wogóle nie był zadowolony ze swego obecnego losu. O rzece Kingani wyrażał się z pogardą, zapewnił nas jednak, że hipopotamów zobaczymy w niej, ile sami zechcemy i że niech się tylko sciemni, usłyszymy z pewnością, jak, uchodząc przed słoną falą, napływającą z oceanu w czasie przypływu, będą ciągnęły w górę rzeki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Konsul angielski w Tientsin Newchang, doniósł urzędowi spraw zagranicznych w Londynie, że w ruchach rewolucyjnych nie biorą wcale udziału Europejczycy. Dwustu bandytów splądrowało wieś Convert (?), co jest w zimie dosyć zwykłym wypadkiem. W całej prowincyi ludność stać ma z Europejczykami na stopie przyjaznej; bezpieczeństwo ich zatem żadnych nie wzbudza obaw. W ogóle wiadomości nadeszłe w ostatnich dniach są bardzo uspokajające; pokazuje się, że pierwotne informacye, jakie ogłaszał głównie dziennik angielski *Daily Chronicle*, były w każdym razie znacznie przesadzone. — Nowe usiłowania rządu francuskiego, ażeby zorganizować wspólną demonstracyę floty z powodu chińskich rozruchów, są jak dotychczas, daremne. Żadne z państw nie okazuje skłonności do przekroczenia granic ochrony własnych poddanych. Rząd niemiecki nie myśli nawet o pomnożeniu liczby niemieckich statków w Azyi wschodniej; *National Ztg* donosząc o tem, utrzymuje, że obowiązek ten ciąży na państwie, które jest najwięcej zainteresowane sprawami chińskiemi, a zatem na Francyi. Niektóre dzienniki berlińskie nalegają, żeby mocarstwa europejskie wspólnie zajęły Pekin i przywróciły w kraju porządek. Projekt ten jest nazbyt fantastyczny, żeby mógł być na seryo urzeczywistniony.

Mowa posła Józefa Kościelskiego,

wypowiedziana w parlamencie niemieckim dnia 30 listopada. b r.

Panowie! Po tak świetnych wywodach ekonomicznych, które co dopiero skupiły całą naszą uwagę (śmiech na lewicy) — tak panowie, mówię z mego stanowiska, a nie z waszego — zniewolony jestem umysły wasze skierować na inne tory. Przyjaciele moi polityczni i rodacy polecili mi wprawdzie przemawiać przy tegorocznym etacie, zanim jednak to uczynię, poprzedzić to muszę wyjaśnieniem politycznem, ponieważ p. kanclerz Rzeszy w mowie swej piątkowej kwestyę tę poruszył i ponieważ ona z stanowiskiem naszem wobec tegorocznego etatu w ścisłym jest związku.

Panowie! dotąd tylko bardzo rzadko braliśmy udział w dyskusyi jeneralnej nad etatem, a mianowicie z tego powodu, ponieważ w niej nic innego nie bylibyśmy mogli przytaczać, jak wyrazy głębokiego pognębienia umysłów i niezadowolenia, które przez cały szereg lat w mych stronach rodzinnych, tak w dziedzinie ekonomicznej, jak politycznej, panowało równie powszechnie, jak słusznie. Wielką nam więc sprawia radość ta okoliczność, iż najnowsze przez rząd powzięte kroki, które tutaj kanclerz Rzeszy świeżo objaśniał i uzasadnił, umożliwiły nam teraz okazanie naszego dawnego sympatycznego interesu dla dobra państwa i współdziałanie nasze w miarę sił naszych w wewnętrznym jego rozwoju. W Prusach zaczynają nam teraz okazywać, czegośmy się od dawna najwięcej domagali, t. j. zaufanie. Zaszczytnem dla nas będzie zadaniem utrzymanie się na wysokości tego zaufania. P. kanclerz Rzeszy zaliczył nas w mowie swej ku wielkiej naszej radości do tych żywiołów, które nazwał podtrzymującemi państwo. Z naszej strony nie dozna w tym względzie zawodu. (Oklaski).

Ale, jakkolwiek poczuwam się do wielkiej wdzięczności dla p. kanclerza Rzeszy, jakkolwiek w bardzo wysokim stopniu wdzięczność tę żywię, to mimo to nie mogę pisać się na wszystkie jego wywody. P. kanclerz Rzeszy powiedział, że wolałby, żeby na wschodzie nie zachodziły żadne różnice narodowościowe — istnienie tychże zatem zdaje się uważać jako zło, chociaż i na tem polega ów wielki i uznania godny postęp, zło konieczne. Tak, panowie, ja z mego stanowiska tego zdania podzielać nie mogę. Tak, jak wyznawane niegdyś ogólnie zdanie *cuius regio, eius religio*, dzisiaj uważanem być musi za przedawnione, tak zadania nowoczesne spowodują to, że usiłowania, dążące do uzyskania jednolitości narodowej, przez inne ważniejsze zadania państwowe na dalszy plan zostaną zepchnięte. Gdzie niemożliwem jest osiągnięcie jedności narodowej, będzie trzeba po prostu poprzestać na jedności państwowej, by sprostać wymaganiom rozwoju socyalnego, z któremi dzisiaj mamy do czynienia, rozwoju socyalnego, który nie zna waśni narodowościowych, a nawet uważać je musi, jako przeszkody w osiągnięciu swych celów.

W konsekwencyi tego pierwszego swego zdania wyraził się p. kanclerz Rzeszy dalej, że w tem polega pewna słabość, iż państwo niemieckie tak na swej wschodniej, jakoteż zachodniej granicy ma żywioły niemówiące po niemiecku, a więc nie niemieckie. Tak, panowie, zależy od tego, jak się na to kto zapatruje, okoliczność ta może oznaczać słabość lub też siłę. Nie chciałbym dotykać stosunków na zachodzie: ale nie radziłbym identyfikować tych stosunków z stosunkami na wschodzie. Na zachodzie można mówić o Nowoniemcach (*Neudeutschen*), ponieważ zajęte przez cesarstwo prowincye zawsze były niemieckiemi dzielnicami, przeciw których regermanizacyi z pewnem ograniczeniem ja nic mieć nie mogę. Ograniczenie to ma dotyczyć formy. — Zupełnie jednak inaczej przedstawiają się te stosunki u nas, na wschodzie.

Prusy przyjęły do państwa żywioły, które nigdy nie były niemieckiemi i okoliczność ta wtedy tylko mogłaby być uważaną za słabość, gdyby i nadal chciano obce te żywioły wynaradawiać. Musiałbym nazwać zaślepionym każdego, którýby sądził, że takie wynarodowienie drogą gwałtu można dzisiaj przeprowadzić bez sprowadzenia w naszych antipaństwowemi prądami i tendencyami podminowanych czasach, dotkliwych dla państwa niebezpieczeństw. Gdy jednak zejdzie się z tego nieszczęsnego stanowiska wynaradawiania i poprzestanie się po prostu na państwowej asymilacyi obcej narodowości, wtedy w miejsce słabości nastaje siła i to siła wcale znaczna. Sądzę bowiem, że bardzo jest możliwem, iż przyjdzie kiedyś czas, gdzie właśnie najżywotniejszym interesom Prus i państwa niemieckiego będzie odpowiadało, żeby tam mieć ludność nie niemiecką, ale wierną i lojalną. Właśnie interes Niemiec wymagałby popierania tej ludności aż do pewnego stopnia; mem zdaniem bardzoby w interesie Niemiec to trzeba popierać.

Niemcami nigdy nie zostaniemy, po prostu dlatego, ponieważ nas Bóg stworzył Polakami, po prostu dlatego, że nas stworzył narodem który szczycić się może świetną historyczną przeszłością, szlachetnemi tradycyami i bogatą literaturą, a tego nie chcemy i nie możemy się wyrzec, jeżeli nie chcemy doznać uszczerbku na naszej moralnej wartości. Każdy z nas, panowie, gdyby gwałtem pozbawiony został swej narodowości, wcale się jeszcze dlatego nie stanie Niemcem, ale według naszego doświadczenia staje się albo socyalnym demokratą, albo panslawistą, jeżeli nie socyalistą i panslawistą razem. (Głosy przytakujące). A więc panowie. nie istnienie Polaków na wschodzie jest słabością dla Niemiec, ale usiłowanie zgermanizowania ich jest słabością. Zaniechajcie tego, a natychmiast będziecie tam mieli siłę, którą będziecie mogli rozporządzać. Zdanie to podziela u nas każdy wielki i mały, a ponieważ dzięki naszej narodowości rozporządzamy pewną sumą doświadczeń i znajomości, sięgających daleko poza granicę monarchii pruskiej, przeto, sądzę, nie należy tego naszego zdania z góry od siebie odpychać.

Pan kanclerz rzeszy szczególnie na to położył nacisk, że to była owa mowa wygłoszona w Toruniu przez desygnowanego obecnie na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego X. Dra Stablewskiego, która przekonała pana kanclerza rzeszy, że można temu dostojnemu mężowi zupełnie zaufać. Panowie! to jest prawdą, ale chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność. X. Dr Stablewski wygłosił mowę swą toruńską przed liczbą słuchaczy, wynoszącą wiele ponad 2000 głów. Głośne, ogólne, a nawet entuzyastyczne i frenetyczne oklaski jakiemi darzono jego mowę, dowodzą przecież, mości panowie, że nie powiedział nic innego, jak tylko to, co spoczywało w każdem sercu owych przysłuchujących się tysięcy, że on tylko wyraził te uczucia, jakie u nas panują ogólnie. Dzięki Bogu, co do zdania tego nie jesteśmy w Niemczech odosobnieni i sądzę, że przecenia się nieco owo t. zw. oburzenie, jakie się z powodu przychylniejszego zachowania się rządu wobec nas zamanifestowało w prasie.

Największa część pism — nie wiem, jak się mam wyrazić — pism uczciwych, oświadczyła się mniej lub więcej bez owijania w bawełnę za temi środkami rządu, stanowczo zaś oburzone i rozgoryczone były przecież tylko te pisma, które p. kanclerz w swej piątkowej mowie tak znakomicie napiętnował i nasza lokalna prasa niemiecka. Tak, panowie, ostatni fakt jest bardzo charakterystycznym; dowodzi on tylko, że to oburzenie bynajmniej nie jest politycznem, nawet szowinistycznem nie jest, ale jest ono natury daleko prozaiczniejszej, gdyż trzeba je ostatecznie sprowadzić do zwyczajnej kwestyi chleba. Bynajmniej nie chcę tego mówić o wszystkich naszych współobywatelach niemieckich, ale jest jednak znaczna liczba takich, którzy zaniepokojeni są tem, ponieważ sądzą, że teraz mogą wreszcie nastać czasy, w których z posadami i urzędami trzeba się będzie dzielić z Polakami, skoro rozstrzygać będzie nie narodowość, ale osobista dzielność.

Tak, panowie, że ci panowie są oburzeni, znajduję bardzo zrozumiałem. Prócz tego jest u nas, jak to panowie wiecie, mnóstwo urzędów państwowych i posad, które w innych prowincyach zupełnie są nieznanemi i tylko istnieją u nas dla tępienia Polaków. Jeżeli system zostanie zmienionym, posady te upadną. Jest przecież bardzo naturalnem, że zajmujący te stanowiska niechętnem okiem na ten prąd nowy spoglądają, ale niechaj nam nie biją w oczy płaszczykiem patryctyzmu, który z tem nic niema do czynienia. Niechaj więc prawdziwe pokażą oblicze, niechaj wystąpią jako zakłopotani o miły chleb i niechaj się zbliżą z swem prawdziwem hasłem: co się stanie ze mną? Jak już raz powiedziałem, tak jeszcze raz chcę na to położyć nacisk, że nie dotyczy to wszystkich mych niemieckich współobywateli w W. Ks. Poznańskiem. Mamy przecież wielu bardzo szanowanych mężów na urzędach, których bardzo cenimy i poważamy; ale ten rodzaj ludzi, o których co dopiero mówiłem, jest nam bardzo dobrze znanym. Nie wymienię tutaj naturalnie żadnych nazwisk, ale przypominam n. p. los wszystkich prawie polakożerców z sejmu pruskiego, a mianowicie na wypadki z ostatnich dni. To wystarczy!

Najnowsze środki rządu pruskiego zadały pierwszy cios tym nieznośnym stosunkom. Od nas będzie teraz zależało pokazać, że droga, na którą wkroczono, jest dobra. My z swej strony starać się będziemy dać ten dowód (głosy potakujące), i mamy nadzieję, że będziemy mieli do tego sposobność zaraz przy obradach nad tegorocznym etatem.

Przedewszystkiem zastrzegam się przeciw przypuszczeniu, jakobyśmy dla okazania wdzięczności naszej zamierzali teraz głosować za wszystkiemi żądaniami rządu. Zastrzegam się wyraźnie przeciw temu. Śmiejcie się z tego panowie. Umyślnie to podniosłem, ponieważ właśnie ta obawa znalazła wyraz w prasie, która z wami, panowie, po lewicy zasiadającymi, utrzymuje stosunki. Dotychczas, panie Bebel, nie zasłużyliśmy na to, ażeby nam z strony pańskiej powiedziano, iż przekonania nasze zaprzedaliśmy. Tego nam panowie nigdy a przenigdy nie udowodnicie. (Oklaski).

My z dzielnic wschodnich jesteśmy może więcej, niż panowie z innych okolic cesarstwa, przekonani o tem, że obrady nad tegorocznym etatem państwowym toczyć się powinny pod hasłem oszczędności. Gospodarcze stosunki w prowincyi mej rodzinnej pozostały przecież daleko po za tem, do czegoby dzielnica ta już z natury swej była zdolną. I pod tym względem szukać trzeba przyczyny w nieszczęsnym zatargu politycznym, który prawdopodobnie wkrótce ustanie. Jeszcze do niedawna uchodziło za aksyomat, że na gospodarczy rozwój dzielnicy tej nie można pozwolić ze względów politycznych. Z zasadą tą zerwał dopiero dawniejszy pan naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, a dzisiejszy minister oświecenia, za co należy mu się uznanie i wdzięczność prowincyi. Dzisiaj możemy niestety tylko z tem gospodarować, czem rozporządzamy, a z tego też powodu nie możemy w roku bieżącym przyznać tego wszystkiego, co zresztą bylibyśmy chętnie przyznali.

Otwarcie przyznać winienem, że przeglądając etat tegoroczny, zostałem niemile dotkniętym tem, że rząd z tak wielkiemi i uciążliwemi żądaniami występuje właśnie w roku bieżącym, kiedy stoimy przed niedoborem i kiedy dla ugód handlowych, jakie nam dopiero zostaną przedłożone, jeszcze nie możemy dostatecznie ocenić sytuacyi w najbliższym czasie. Sądzę też, że będziemy mogli bardzo dużo zaoszczędzić.

Mowca rozwija obszerniej swój pogląd na etat wojskowy i marynarki i oświadcza dalej:

Do ofiar zatem gotowiśmy każdego czasu, ale ofiary te powinny być rozsądnemi, a sądzę, że znajdziemy w komisyi dosyć czasu i sposobności, ażeby się pod tym względem porozumieć.

Ale żywimy wszelką ufność w to — i sądzimy też, że winniśmy ją tu wyrazić — że rządy związkowe nadal więcej uwzględniać będą gospodarcze stosunki, zachodzące u nas na wschodzie, aniżeli to się działo dotychczas. Wszakże kanclerz Rzeszy już w piątek w mowie swej stwierdził, że u nas zachodzi wielki brak robotników. Tak — wielkiemu temu brakowi tylko w ten sposób można zaradzić, że się rozporządzi dopuszczenie robotniczych sił z rosyjskiej Polski bez wszelkich ograniczeń (z pewnością bez niebezpieczeństwa dla cesarstwa i Prus), a dalej przez podjęcie przeobrażenia lub co najmniej poprawek w istniejących obecnie przepisach ustawy o zabezpieczeniu na starość i przeciw kalectwu — odpowiednio do teraźniejszych stosunków. Ustawa ta, uciążliwa dla nas bardzo w obecnej swej treści i formie — przyczynia się także do wywołania wielkiego braku robotników na wschodzie. Znam znaczną liczbę przypadków wyemigrowania całych, licznych rodzin do Ameryki li tylko dlatego, ponieważ pragnęły usunąć się z pod przykrego tego ucisku. Inni — młodsi robotnicy — t. zw. „dowcipni“ — udają się z naszych stron na zachód, w przekonaniu, że płaci się tam większe wkładki, ale zyskuje i wyższą rentę, a część wkładek, przypadającą na robotnika, i tak zapłaci pracodawca. Ztąd też to emigrują od nas, a głosy o zupełne zniesienie ustawy coraz to głośniejszemi się stały i ogólniejszemi. Nie idę jednak tak daleko — ale pragnąłbym jaknajspieszniejszych poprawek w ustawie. Tylko w ten sposób bowiem można u nas stworzyć spokój i zadowolenie — a tego zaprawdę bardzo nam potrzeba.

Jeżeli od nas żądają ofiar, to winniby nas też stawić w położenie, abyśmy mogli ponosić te ofiary. Sądzę, że podniesienie naszej prowincyi na polu gospodarki, równouprawnienia wszystkich mieszkańców prowincyi naszej na polu politycznem, znacznie się do tego przyczyni.

Zresztą na zakończenie położę jeszcze przycisk na to, że stoimy na stanowisku, które zawsze tu zajmowaliśmy, lubo nie zawsze mogliśmy zaznaczyć je wyraziście, t. j. „Wierni królowi—a więc wierni i cesarzowi, wierni monarchii — a więc wierni i cesarstwu“. Więcej od nas Polaków żądać, byłoby nietylko nierozsądnem, ale i niebezpiecznem. (Brawo po prawicy i w centrum).

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 3 grudnia 1891.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Odczytano petycyę wydziału krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego o udzielenie stałej subwencyi na cele Towarzystwa (petycya odesłaną została do sekcyi ekonomicznej), oraz petycyę nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych krakowskich o udzielenie jednorazowej zapomogi lub dodatku z powodu drożyzny (odesłano petycyę do sekcyi szkolnej).

R. m. Redyk powołując się na skonfiskowane w mieście przez policyę fałszywe wagi, interpeluje sekcyę prawniczą, czy i kto jest obowiązany do wykonywania kontroli nad targami, aby zapobiedz używaniu fałszywych wag, szczególnie przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia; p. interpelant przytacza jako dowód, iż zeszłego roku przy sprzedaży ryb używano fałszywych wag.

Radca magistratu p. Szymkiewicz wyjaśnia, iż zeszłego roku z powodu wielkiego mrozu wagi przy sprzedaży ryb były niedokładne; zapobieżono wszakże temu natychmiast na interwencyę radcy p. Redyka. Rewizya wag dokonaną wszędzie została, a Magistrat będzie czuwał, by nie zachodziły w tej mierze żadne nadużycia.

R. m. prof. Dr Pareński zauważa, iż przy rewizyi wag poznajdywano poprzyczepiane blachy, blisko po pół funta ważące, trzeba więc energicznej i bezustannej kontroli; w jatkach nietylko dodają za dużo kości do mięsa, ale podobno także fałszywych używają wag. Mowca przyłącza się do interpelacyi r. m. Redyka i popiera takową.

Prezydent oświadcza, iż polecił przeprowadzić recymentowanie miar i wag; obecnie poleci tak wydziałowi przemysłowo-handlowemu, jak komisarzowi targowemu, by jak najpilniejszą w tej mierze prowadzili kontrolę.

R. m. prof. Dr Jordan wnosi następującą interpelacyę: Już przed 20 laty, w r. 1872, Rada uchwaliła pożyczkę $1\frac{1}{2}$ miliona na budowę wodociągów, a przed $2\frac{1}{2}$ laty uchwaliła, że wodociąg ma dostarczać wody z Regulic. Mowca nie jest zwolennikiem wielkiego pośpiechu w sprawach poważnych, zważywszy jednak, że od zapadnięcia uchwały, iż wodociąg ma prowadzić wodę z Regulic, upłynęło już $2\frac{1}{2}$ lat, a odtąd dalsze prace nic nie postąpiły; zważywszy dalej, że po mieście krążą w tej mierze najrozmaitsze wersye, a ci, co chcieliby doczekać się wodociągu, pragnęliby wiedzieć, że się coś robi i sprawa naprzód postępuje — interpelant prosi Prezydenta, by wpłynął na komisyę wodociągową, względnie na jej referenta, ażeby złożył sprawozdanie, jaki jest stan sprawy. P. interpelant nie zadowolni się słowami, lecz życzy sobie słyszeć fakta, dlatego prosi, by wyjaśnienie złożonem zostało dopiero na najbliższem posiedzeniu. (Oklaski).

Prezydent zaznacza, iż w komisyi wodociągowej zapadła uchwała, która ma być Radzie przedłożoną. Odnośnego sprawozdania, mimo proszenia o takowe, Prezydent nie otrzymał, nie mógł więc umieścić go na porządku dziennym pełnej Rady.

Referent sprawy wodociągowej r. m. prof. Dr Domański odpowiada, że zwłoka w załatwieniu sprawy wodociągowej pochodzi ztąd, iż komisya właśnie dwukrotnie zmieniła tryb swego postępowania. Ostatecznie uchwaliła, żeby p. Salbachowi poruczyć wykonanie szczegółowych planów i kosztorysów wodociągu regulickiego, przyjęła jego warunki i przyjdzie na jedno z najbliższych posiedzeń ze stosownemi w tej mierze wnioskami. Ponieważ podczas zimy nie można i tak wykonywać żadnych pomiarów w polu, przeto nic się na czasie nie straci, bo i tak za nadejściem pory wiosennej roboty będzie można rozpocząć.

Imieniem sekcyi ekonomicznej, po uzasadnieniu i uznaniu przez Radę nagłości, przedłożył p. Skrzyniarz, naczelnik Wydziału ekonomicznego, następujący wniosek w sprawie furażu dla koni miejskich: 1) Nie przyjmuje się ofert, złożonych przy licytacyi d. 23 listopada 1891 na dostawę owsa, siana i słomy dla koni straży pożarnej miejskiej, dla zakładu czyszczenia miasta na Dajworze i na inne potrzeby gminy w czasie od 1 stycznia do 30 września 1892 r. 2) Upoważnia się sekcyę ekonomiczną do nabywania i dostarczania tych artykułów w powyższym czasie na próbę we własnym zarządzie w sposób, jaki uzna za najodpowiedniejszy i dla gminy najkorzystniejszy.

Uchwalenie przez sekcyę i przedłożenie Radzie takiego wniosku uzasadnił referent tem, iż dostawcy postawili ceny wygórowane, a przy dostawach oddawali lichę artykuły tak dalece, iż przy każdym odbiorze powstawały nieporozumienia. Choćby przyszło drożej zapłacić we własnym zarządzie za owies i siano, to produkt pewno będzie lepszy.

R. m. Birnbaum wyraża zdziwienie, że czekano od września do listopada z rozpisaniem nowej licytacyi; w tym czasie zapadł zakaz wywozu owsa z Rosyi i to wpłynęło na podwyższenie cen. — R. m. Redyk odpowiada, że przedsiębiorcy dostawiali tak lichy owies, iż w korcu było zaledwie 70% owsa, a reszta to wysiewki, plewy i wilgoć. — R. m. Dr Hajdukiewicz wykazuje, iż wcześniejsze rozpisanie licytacyi nie przydałoby się na wiele, bo były wypadki, że gdy po zatwierdzeniu licytacyi ceny poszły w górę, to przedsiębiorca cofał się od dostawy, mimo że mu kaucya przepadała; tak stałoby się i teraz.

W głosowaniu Rada przyjmuje przytoczone wyżej wnioski sekcyi.

R. m. prof. Dr Zoll, imieniem sekcyi szkolnej, przedkłada Sprawozdanie delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej za r. 1890. Referent usprawiedliwia najprzód spóźnione przedłożenie wniosków sekcyi szkolnej z powodu sprawozdania, wniesionego już tak dawno ze strony delegata do Rady szkolnej krajowej hr. Stanisława Tarnowskiego za r. 1890. W przyszłości opóźnienie się nie powtórzy, gdyż sekcya uchwaliła, aby sprawozdania te na przyszłość zaraz po ich wniesieniu były wydrukowane, a nie dopiero na skutek poprzedniej szczegółowej uchwały sekcyi. Sprawozdanie samo było przedmiotem bardzo obszernej dyskusyi w sekcyi w obecności delegata, który na zapytania członków dawał wyjaśnienia i przyrzekł poruszyć niektóre sprawy w Radzie szkolnej krajowej. Wyrażono mianowicie w sekcyi rozmaite zdania co do wstępnych egzaminów do szkół średnich, które obecnie nie dają należytej gwarancyi, iż dzieci dostatecznie uzdolnione zdać je potrafią. Wszyscy członkowie sekcyi zgodzili się także na to, aby dążyć do liczniejszego udzielania rangi VIII profesorom szkół średnich. Z sprawozdania delegata wynika najlepiej, z jaką gorliwością i sumiennością tenże pełni swoje obowiązki, sam nawet bierze udział w opracowywaniu książek szkolnych, i dlatego sekcya po przeprowadzonej rozprawie jednomyślnie przez powstanie wyraziła podziękowanie delegatowi i uchwaliła przedstawić Radzie wniosek, aby przyjęła to sprawozdanie do wiadomości i wyraziła także ze swej strony podziękowanie delegatowi.

Wnioski te przyjęła Rada bez rozpraw.

R. m. Dr F. Jakubowski, jako sprawozdawca komisyi gazowej, przedłożył Sprawozdanie komisyi gazowej za czas od 1 stycznia 1890 do 31 grudnia 1890 r. P. referent wykazał, że rozwój przedsiębiorstwa gazowego i w tym roku był równie pomyślnym, jak w poprzednich, i że przedsiębiorstwo to stale się rozwija. — Na dowód przytoczył cyfry porównawcze z r. 1886, w którym gmina zakład objęła, i z roku 1890. I tak w roku 1886 wyrób gazu wynosił 810.914 m. kub., w r. 1890 wynosił 1,895.937 m. kub., jest zatem większy przeszło o milion metrów kubicznych. Liczba płomieni ulicznych w r. 1886 wynosiła 654, w roku 1890 zaś 1.184; płomieni prywatnych w r. 1886 było 7.050, w r. 1890 było ich 12.244. Dalej oświetlanie ulic w r. 1886 konsumowało 257.672 m. kub., obecnie konsumuje 528.373 m. kub. Inwestycyj wykonano do końca r. 1890 za 218.738 złr. 64 ct. — i o tyle wzrosła wartość zakładu. Dochód ogólny dotąd wynosi 384.370 złr. 66 ct; opłaty za użycie bruków 48.540 złr. W r. 1890 miała gmina korzyści z zakładu nie tylko ztąd płynące, iż suma, użyta na zakupno zakładu, zmniejszyła się przez amortyzacyę, nie tylko przez dokonanie nowych inwestycyj, które wynosiły 218.738 złr., lecz nadto płaciła oświetlenie taniej o 23.241 złr. 83 centy, a nadto otrzymała za użycie ulic i placów pod urządzenia gazowe sumę 16.870 złr., a zatem razem przeszło 40.000 złr.

Na wniosek referenta Rada uchwaliła: 1) Sprawozdanie komisyi gazowej z zarządu gazownią miejską za czas od 1 stycznia 1890 r. do końca grudnia 1890 roku przyjmuje się do wiadomości; 2) udziela się komisyi gazowej z zarządu gazownią za powyższy czas absolutoryum.

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski imieniem sekcyi ekonomicznej uzasadnił i przedłożył wniosek: Przyjmuje się do wiadomości zaprowadzenie w mieście Krakowie czasu środkowo-europejskiego. Nie przytaczamy tu obszerniejszych wywodów referenta, sprawa bowiem dokładnie jest już znaną z fachowej pracy Dra Wierzbickiego, drukowanej w fejletonie naszego dziennika.

W rozprawie nad wnioskiem r. m. Dr Styczeń oświadczył się za zwróceniem napowrót sprawy do sekcyi celem dokładniejszego zbadania; mowca podnosił niedogodności, wyniknąć mogące z zaprowadzenia nowego czasu; głównie zaś zastanawiał się nad tem, czy nowy czas zechcą zaprowadzić u siebie urzędy. — R. m. prof. Dr Rosenblatt oświadczył się za wnioskiem sekcyi; zaproponował wszakże następującą formę wniosku: Rada uchwala zegary w mieście uregulować według czasu środkowo-europejskiego. — R. m. prof. Dr Domański był za odesłaniem wniosku do sekcyi prawniczej, by zbadała, czy Rada ma prawo czas zmieniać i porozumiała się czy szkoły i urzędy oświadczą się za zmianą. — Wniosków sekcyi o zaprowadzenie czasu środkowo-europejskiego w Krakowie bronili r. m. Dr Faustyn Jakubowski i p. wiceprezydent Friedlein.

Ostatecznie Rada uchwaliła: uregulować zegary według czasu środkowo-europejskiego. Uregulowanie to nastąpi w niedzielę o godz. 12 w południe d. 6 b. m.

Następnie uchwaliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 276 złr. 18 cent. na pokrycie wydatków z tytułu budowy nowych kramów w jatkach poddominikańskich.

Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski przedłożył wniosek, będący w związku z restauracyą wyższej wieży Maryackiej, o zezwolenie na pokrycie chodnika pod wieżą Maryacką daszkiem według szkicu, wykonanego przez urząd budownictwa miejskiego, kosztem 186 złr., celem ubezpieczenia publiczności od spadających z wieży odłamków.

W rozprawie zabrał głos r. m. Dr F. Jakubowski i wskazał, że budowa daszku nie będzie tworzyć dostatecznej ochrony; zresztą obawia się, by daszek ten nie był kopią „wspaniałego mostu“ przy teatrze. Zastanowić się trzeba, czy sprawa nie dałaby się inaczej załatwić. Od lat paru toczy się spór między gminą a parafią, kto ma dokonać restauracyi, której koszta przeniosą 20.000 złr. Wiemy, iż wieża jest w złym stanie i naprawioną być musi — idzie tylko o to, czy całe miasto ma dokonać restauracyi, czy tylko część jego, t. j. parafia. Nie myśli ztąd mowca wyprowadzać wniosku, że skoro część obywateli ma dokonać restauracyi, to niech jej lepiej dokona gmina. Nie— niechaj spór toczy się dalej i niech władze rozstrzygną, kto ma dokonać restauracyi. Ale gmina mogłaby zaliczyć pieniądze i przeprowadzić restauracyę z zastrzeżeniem zwrotu wydatków od konkurencyi kościelnej, gdyby parafia przez władze uznaną została za obowiązaną do restauracyi. Pararafia wydatek ten zwrócić musi. Proces potrwa długo, a stan wieży z dniem każdym gorszy; a tę różnicę kosztów restauracyi z powodu popadania w stan coraz gorszy poniesie później obywatelstwo miasta, dlatego wskazanem jest jak najrychlejsze dokonanie restauracyi. Mowca nie stawia pozytywnego wniosku, sądzi tylko, iż byłoby wskazanem porozumienie z komitetem na podstawie wyżej zaznaczonej. Mowca zakończył wnioskiem o położenie przy wieży tymczasowego chodnika z desek obok miejsca, zajętego ogrodzeniem i odesłanie sprawy do sekcyi ekonomiczej, aby zastanowiła się, czy nie dałoby się przeprowadzić porozumienia z komitetem parafialnym o sposób restauracyi wieży i ubezpieczenia jej. — W rozprawie zabierali jeszcze głos r. m. Rząca i Redyk.

Rada uchwaliła wnioski r. m. Dra F. Jakubowskiego i na tem posiedzenie z powodu braku kompletu ukończyła.

KRONIKA.

Kraków 4 grudnia.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** spędził wieczór wczorajszy u JE. prezydenta Zborowskiego; na wieczorze tym byli: JE. Dr Julian Dunajewski z małżonką i córką, jenerał Sembratowicz, p. delegat Kuczkowski, wiceprezydent Madejewski, prezydent Jasiński, dyrektor Kolosvary, dyrektor Estreicher, pp. Zygmuntowie Rylscy i p. starosta Zborowski z małżonką i córką.

Dziś rano o godzinie 8 zwiedzał p. Namiestnik gimnazyum św. Anny i był w klasie III a na lekcyi łaciny zastępcy nauczyciela Dra Pawlikowskiego, w klasie I b na lekcyi języka niemieckiego zastępcy nauczyciela Niemca, w klasie VIII b na lekcyi łaciny zastępcy nauczyciela Cachela i w klasie VII na lekcyi matematyki prof. Kranza. Z gimnazyum św. Anny udał się p. Namiestnik do seminaryum nauczycielskiego, zwiedził takowe i interesował się szczegółowo sprawą przebudowań w gmachu celem rozszerzenia i ulepszenia ubikacyj.

O godzinie 12 udzielał p. Namiestnik posłuchań w pałacu Spiskim. Przybyli na nie: JE. prezydent Zborowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, X. superior Jackowski T. J., prof. Dr Jordan, dyrektor Słoniński, profesorowie Janczewski, Rostafiński i Smolka, prezes Rady powiatowej Milieski, starosta Kurykowski, nadinżynier Saare, p. Kirchmayer, docent Blumenstock i wiele innych osób. Przybyła też deputacya miasta Podgórza, złożona z burmistrza Adamskiego, asesora Kleina i radnego Serkowskiego celem podziękowania za aktywowanie gimnazyum.

— **Czas środkowo-europejski.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Krakowa uchwalono wprowadzić na wszystkie zegary miejskie publiczne czas środkowo-europejski, czyli czas, według którego się rządzą od 1 października b. r. wszystkie drogi żelazne monarchii austro-węgierskiej. Zmiana ta uskutecznioną będzie w naszem mieście w niedzielę nadchodzącą, tj. d. 6 grudnia b. r., a mianowicie: godzina południowa czyli 12 odbitą będzie za znakiem, danym z tutejszego obserwatoryum, na wieży maryackiej o 20 minut później, i odpowiednio do tego uregulowane zostaną inne zegary. Jak dawniej, tak i nadal znak na odbijanie godziny 12 dawanym będzie codziennie z obserwatoryum, a to za pomocą telefonu, prowadzącego ztąd na wieżę. Zawiadomienie o zregulowaniu zegarów na czas środkowo-europejski przesłanem zostanie przez Magistrat w dniu jutrzejszym do zegarmistrzy i zawiadujących zegarami publicznemi, a także i do niektórych instytucyj, między niemi zaś i do zarządów szkolnych.

Dla osiągnięcia upragnionej od dawna w tym względzie jednolitości i usunięcia wielu dotychczasowych nieporozumień i niewygód, o czem w fejletonach naszych w Nrze 269 i 270 pisaliśmy, pożądanemby było, aby i inne miasta kraju naszego wprowadziły tę zmianę na swoich zegarach jak najrychlej. Miastom, obok kolei leżącym, przyjdzie to łatwo, potrzebują bowiem tylko regulować swe zegary według zegaru kolejowego, — przyczem możnaby to robić dokładnie, tj. regulować je istotnie przynajmniej co parę dni według znaku umówionego z najbliższą stacyą kolejową, np. o godz. 12 w południe. Miasta zdala od kolei położone mogą między innemi pośredniemi sposobami używać także i swoich zegarów słonecznych, jakie zwykle mają, atoli ze zmienionemi odtąd ich poprawkami, które za zgłoszeniem się do Dra Wierzbickiego w tutejszem c. k. Obserwatoryum chętnie każdemu udzielone zostaną.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra Adryana Baranieckiego w sobotę dnia 5 grudnia od godz. 12—1 czwarty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr Edward Porębowicz mówić będzie w dalszym ciągu „O poezyi ludowej romańskiej,“ przedstawi jej formy i stosunek do artystycznej poezyi.

Bilety wstępu można nabywać w zarządzie Muzeum, a przed prelekcyą u wejścia do sali wykładowej. Dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu i utrzymanie zakładu imienia Dra Adryana Baranieckiego.

— **Pp. Marya i Laura Rappard Baranieckie**, adoptowane córki ś. p. Dra Adryana Baranieckiego, złożyły na ręce prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego dwie akcye Banku ziemskiego poznańskiego po 1000 marek, oraz złoty damski zegarek, na rzecz funduszu dla wyższego zakładu naukowego dla kobiet imienia Dra Adryana Baranieckiego. Efekta powyższe znalezione zostały między papierami zmarłego, a pomienione panie, szanując objawiane zawsze życzenie zmarłego, nie wahały się przedmioty te ofia-

rować na powyższy cel, pomimo, że co do tych przedmiotów nie było żadnej wyraźnie objawionej woli zmarłego.

— **Wieczorek.** W lokalu Stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko" odbędzie się dla członków w niedzielę dnia 6 b. m. wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowej z urozmaiconym programem, obejmującym produkcye muzyczne i chórowe, oraz deklamacyę. Programy otrzymać będzie można przy kasie. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

— **Na rzecz loteryi fantowej** Stowarzyszenia Nauczycielek nadesłali: profesorowa Teichmanowa 10 złr.; fanty: panie Bèze, Wiśniewska, Jan Fiszer, Rappaport, Szubert, Dembowska, Stachiewiczowa, Gorczyńska, Cyfrowiczowa, Domaniewska, Witowska, prezydentowa Szlachtowska fanty i 3 złr. Hallerowa kilka kop jabłek. Ciągnienie tomboli, którą łaskawie zajmuje się pani Faustynowa Jakubowska, nastąpi o godz. 6.

— **Magistrat miasta Podgórza** przystąpił do krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego z datkiem jednorazowym 100 złr.

— **Odezwa do pań.** Krakowski *Opiekun zwierząt* zamieszcza w ostatnim Nrze odezwę do pań, wykazującą, że „spekulacya na próżność kobiety doprowadziła do mody zarówno śmiesznej, jak oburzającej. Jest nią moda przystrajania kapeluszy, sukni i innych przedmiotów toalety damskiej trupami ptaków." Wskutek tego tysiące najpiękniejszych ptaków pada ofiarą. Handlarze, jak twierdzi odezwa, łowią ptaki na sidła po gałęziach drzew rozwieszone, a częstokroć żywcem ściągają z nich skórki, aby pióra nic nie utraciły z cudownej gry barw. Za granicą, przedewszystkiem w Niemczech, zawiązały się liczne Stowarzyszenia pań, celem zwalczania powyższej mody. Odezwa kończy się następującemi słowy: „Przeciw potężnej królowej — modzie walczyć nie chcemy; stowarzyszenia zawiązywać, jak to indziej się dzieje, nie będziemy, ale zanosimy do Szanownych pań naszych prośbę tej treści: „Drogie piórka ptasze, główki, skrzydła, nawet całe ptaszki i inne zwierzęce ozdoby zastąpcie stanowczo pięknemi kwiatami, wstążkami, lub misternemi tkaninami, a grosz zaoszczędzony schowajcie na potrzeby domowe, wychowanie dzieci, lub na cele humanitarne. Lepiej będzie, że pieniądz pozostanie w kraju, w którym bieda grasuje wszerz i wzdłuż."

— **Spóźnienie pociągu.** Wczorajszy wieczorny pospieszny pociąg ze Lwowa spóźnił się o godzinę, z powodu wykolejenia się 3 ostatnich wagonów pociągu osobowego Nr 3 przy wjeździe na stacyę Rogóżno. Rzeczony pociąg osobowy odjechał ztąd do Lwowa wczoraj przed południem przed godz. 11. Powodem wykolejenia było — jak słychać — zawczesne przełożenie zwrotnicy, przez którą pociąg przejeżdżał. Z podróżnych miało doznać parę osób lekkiego stłuczenia.

— **W Czerny** w kościele OO. Karmelitów bosych w dniu 6, 7 i 8 grudnia b. r. uroczyście obchodzoną będzie pamiątka trzechsetnej rocznicy św. Jana od Krzyża, pierwszego Karmelity bosego. W ostatnim dniu, tj. 8 grudnia w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi, celebrować będzie Jego Emin. X. Kardynał Dunajewski.

— **Mianowania i przeniesienia.** Pan Namiestnik zamianował weterynarzami powiatowymi: Maryana Audykowskiego, weterynarza obwodowego w Gacko, w Bośni; Franciszka Ponickiego ze Szczakowy, Kazimierza Rutkowskiego i Józefa Gałka, asystentow lwowskiej ck. szkoły weterynaryi; Jana Skucińskiego, weterynarza miejskiego w Kołomyi; Hermana recte Hirscha Atlasa, oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych w Podwołoczyskach; Józefa Vergesslicha, zastępcę weterynarza powiatowego w Żywcu; Jana Nowaka weterynarza miejskiego w Żywcu i Piotra Gnatewicza, weterynarza w Tłumaczu i przeznaczył: Maryana Audykowskiego do Rudek, Franciszka Ponickiego do Gródka, Kazimierza Rutkowskiego do Liska, Józefa Gałka do Zaleszczyk, Jana Skucińskiego do Horodenki, Herscha Atlasa do Limanowej, Józefa Vergesslicha do Myślenic, Jana Nowaka do Kałusza i Piotra Gnatewicza do Kossowa.

Dalej zamianował oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych Ozyasza Lille, weterynarza miejskiego z Mościsk i Leopolda recte Leizora Uricha, weterynarza miejskiego z Jasła i przeznaczył pierwszego do miejsca wchodu w Podwołoczyskach, drugiego do miejsca wchodu w Szczakowej.

Pan Namiestnik przeniósł nadto weterynarzy powiatowych: Józefa Langhausa, z Gródka do Brzeżan, Hermana Sigalla, z Myślenic do Trembowli i Piotra Pawlikiewicza, z Horodenki do Jasła; oraz oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Karola Grochowskiego, z Zaleszczyk do Tłumacza i Grzegorza Bogdana, z Kałusza do Żywca; tudzież przydzielił do pełnienia obowiązków weterynarza powiatowego przy starostwie powiatowem we Lwowie, Dra Włodzimierza Kulczyckiego, asystenta szkoły weterynaryjnej we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Stanisława Majkę, podoficera rachunkowego I klasy przy 20 pułku piechoty w Nowym Sączu, kancelistą przy Sądzie powiatowym w Milówce.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Wola mała i Podzwierzyniec, w powiecie łańcuckim, na budowę wspólnej szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Posłuchanie u Cesarza** mieli wczoraj posłowie: Mikołaj hr. Wolański i Henryk Wielowieyski, konsul Leonard hr. Starzeński i artysta-malarz Wojciech Kossak.

— **Koło polskie** obradowało d. 2 grudnia w sprawie polepszenia materyalnego bytu urzędników i sług państwowych. Dzienniki wiedeńskie ogłosiły już wczoraj rano odnośny komunikat Koła. My komunikatu tego jeszcze dziś nie otrzymaliśmy. Według komunikatu ogłoszonego w dziennikach wiedeńskich, Koło polskie postanowiło wezwać komisyę parlamentarną, aby uzyskała od rządu przedłożenie w najkrótszym czasie projektu ustawy, zmieniającej szemat ustawy z dnia 18-go kwietnia 1873 roku, a dotyczącej dodatków aktywalnych urzędników państwowych i nauczycieli szkół średnich, tudzież ustawy z dnia 15-go kwietnia 1873 roku, a to w ten sposób, że dodatek aktywalny urzędników państwowych, profesorów szkół średnich i sług państwowych, we wszystkich klasach obecnego szematu, zostanie podwyższony; że między pierwszą, a drugą klasą tego szematu wciągniętą zostanie nowa klasa z odpowiednią sumą dla Berna, Gracu, Krakowa, Lwowa, Pragi i Tryestu, tudzież dla miast z ludnością, przewyższającą 40.000. Zanim jednak ta zmiana ustawy zostanie przeprowadzoną, powinien rząd natychmiast niektóre miejscowości o niższych dodatkach aktywalnych, przenieść wyjątkowo do wyższych klas. Koło uchwaliło zażądać dalej kredytu dodatkowego, ażeby udzielić urzędnikom państwowym aż do 8 klasy, oraz nauczycielom szkół średnich i sługom państwowym dodatku drożyznianego. Stosownie do tej uchwały Koła, wniósł Prezes Jaworski w Izbie interpelacyę do rządu, czy ten gotów zażądać kredytu dodatkowego, ażeby obdzielić na r. 1892 sługi państwowe, tudzież urzędników państwowych i nauczycieli szkół średnich aż do 8 klasy rangi, dodatkiem drożyznianym prowizorycznym.

— **Zgon ś. p. Arcyksięcia Henryka** i jego małżonki, baronowej Waideck, wywołał w prasie przypomnienie dziejów tego niezwykłego małżeństwa. S. p. arcyksiążę Henryk, syn arcyksięcia Rainera, zmarłego w r. 1853, wice-króla Lombardyi, brat Adelaidy, małżonki Wiktora Emanuela, urodził się w Medyolanie dnia 9 maja 1828 roku. W r. 1859 był jenerał majorem i po ukończeniu kampanii włoskiej, jako brygadyer, przeniesiony został do Gracu. Tu w roku 1864 poznał młodą artystkę, śpiewaczkę, Leopoldynę Hofman, z którą, mimo licznych przeszkód, połączył się w roku 1868 węzłem małżeńskim w Bozen. Zawezwany do pałacu proboszcz miejscowy, zastał w salonie arcyksięcia Henryka wraz z panną Hofman i dwoma świadkami, wobec których młoda para złożyła oświadczenie, iż uważa się za małżonków. Wedle obowiązujących przepisów konkordatu, deklaracya tej treści wystarczała do ważności małżeństwa. Następnie nowożeńcy udali się do Szwajcaryi, gdzie arcyksiążę Henryk, złożywszy już poprzednio stopień wojskowy, przebywał niejako na wygnaniu do roku 1872. W tym czasie Cesarz przebaczył arcyksięciu Henrykowi mezalians. Jeden z wtajemniczonych opowiada właśnie w *Pester Lloydzie* scenę, jaka się między Monarchą a arcyksięciem Henrykiem odbyła. Nie wielu wiadomo — pisze ów wtajemniczony — że pojednanie odbyło się w zamku królewskim w Budzie, gdzie Monarcha wyznaczył arcyksięciu audyencyę. Natychmiast po audyencyi udał się arcyksiążę do przyjaciela swego hr. Huyna, ówczesnego jenerał komenderującego w Węgrzech i ze łzami w oczach opowiedział mu przebieg sceny, która się odbyła. Przebaczenie Monarchy uszczęśliwiło mię nieskończenie — mówił arcyksiążę — a jednak nie zapomnę, że droga do zamku była najcięższą w mojem życiu. Po kilkakroć powtarzałem sobie mowę, którą podziękować miałem za przebaczenie, ale gdym wszedł do sali i niespodziewanie drzwi się otwarły i zobaczyłem, jak bystry, ale sympatyczny wzrok Monarchy spoczął na mnie, zapomniałem słów, pochyliłem się tylko, chcąc ucałować ręce mego Pana. W tej chwili objął mię Najj. Pan i uściskał. Na takie przyjęcie nie zasłużyłem. Byłem przygotowany na wszystko, tylko nie na taką łaskę. Nie byłem zdolny wyrzec słowa. Wybuchnąłem łzami, a Monarcha przyciskając mię do piersi rzekł: „No, już wszystko — wszystko dobrze, wszystko przebaczone!" Przepełniony nadmiarem uczuć, ciągle jeszcze przemówić nie byłem zdolny; więcej niżli ten ogrom łaski, wzruszyła mnie bolesna świadomość, że tak wielkie, ojcowskie serce zmartwić mogłem i zdaje mi się, że szeptałem tylko słowa: „Przebaczenia, dzięki, tysiąckrotne dzięki." Najj. Pan pożegnał mię najłaskawiej zapewnieniem, że mnie przed wyjazdem moim jeszcze raz widzieć będzie. Mogę teraz — kończył opowiadanie swoje Arcyksiążę — powiedzieć, jak Medina Sidonia: „Dla mnie był on bóstwem."

Najj. Pan pozwolił wtedy kuzynowi swemu na powrót do Bozen. Małżonka arcyksięcia otrzymała szlachectwo z przydomkiem von Waideck. W roku 1878 wyniósł ją Najj. Pan do stanu baronowskiego. Bozen było odtąd stałą rezydencyą arcyksięcia, który gorliwie zajmował się gospodarstwem i wraz z małżonką słynął z dobroczynności.

— **Najwyższa Rada sanitarna** w Wiedniu odbyła posiedzenie w d. 28 z. m. Na tem posiedzeniu radca ministeryalny Dr Kusy zdawał sprawę o pojawieniu się influenzy w Galicyi i o środkach, jakie z tego powodu z polecenia Ministerstwa spraw wewnętrznych zarządzone zostały.

— **Z Wiednia** donoszą do *Przeglądu:* Śledztwo Izby giełdowej w sprawie znanej paniki, wywołanej kłamliwem doniesieniem *W. Tagblattu*, wykazało, że pewna żydowska grupa drobnych spekulantów, z powodu że do niej należy wielu żydów z Galicyi, nosi na giełdzie przezwisko „der Polenclub." Otoż w ową sobotę, podczas paniki, wołano o tych spekulantach *„der Polenclub gibt."* Ztąd powstała plotka, oparta na nieporozumieniu, jakoby parlamentarny klub polski do manewrów giełdowych się mięszał.

— **Proces karny** przeciw dziennikowi *Figaro* o zbieranie składek na pokrycie kosztów postępowania karnego X. Gouthe-Soulard odbył się przedwczoraj. *Figaro* uznany został winnym przekroczenia art. 40 ust. prasowej i zasądzony na 500 franków grzywny.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy: *Dobry numer*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

W niedzielę 6 grudnia: Po raz drugi: *Dobry numer* (jak wyżej).

— Dnia 3 grudnia pochmurno, mglisto; termometr od —1·8 doszedł do +1·4 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 4 grudnia stan jego był 750·2 mm., termometru 0 0 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 5 grudnia: św. Sabby opata wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Władysława Żeleńskiego kwartet smyczkowy, wyszedł świeżo u Hainauera we Wrocławiu i nadszedł już do księgarni Krzyżanowskiego w rynku. — Poświęcony jest królowi skrzypków Joachimowi.

„**Świat**" w numerze ostatnim przynosi nam początek ładnego opowiadania p. Kajetana Kraszewskiego p. t.: „Osyp Figiel," osnutego na tle obyczajów i wspomnień ludu wiejskiego na Podlasiu; dalej artykuł o Mozarcie z okazyi tegorocznego jubileuszu, skreślony przez kompetentne pióro Zygmunta Noskowskiego; p. Roman Zawiliński ogłasza ciekawą notatkę o intermedyach czyli dyalogach komicznych, grywanych w uroczystości kościelne po wsiach naszych na początku XVIII w. Jestto zarazem prośba, wystosowana do światłych czytelników o podanie wiadomości, czy jeszcze gdzie niema śladów, że podobne intermedya także w innych okolicach Polski bywały grywane. Oprócz tego spotykamy artykuł p. Dobrowolskiego o pannie Mirze Heller, Krakowiance, wsławionej od niedawna, jako znakomita śpiewaczka operowa. W części artystycznej znajdujemy ilustracye pp.: Tondosa, Tadeusza Jaroszyńskiego, Stanisława Janowskiego, reprodukcyę znakomitej akwarelli Fałata „Niedźwiedź osaczony" i szkice z tek rysunkowych pp.: Ant. Kozakiewicza, Leona Wyczółkowskiego, oraz Tadeusza Ajdukiewicza.

Guy de Maupassant, który bawi obecnie w Cannes, pracuje nad wielkim romansem p. t.: *Angelus*. Treść jego osnuta jest na wypadkach wojny 1870/71 roku. *Angelus* ukaże się równocześnie z zapowiedzianą powieścią Zoli *Débacle*.

Matka Wiktora Scheffla, znakomitego poety niemieckiego, autora słynnego *Ekkeharda*, pisała także poezye, które wydał obecnie razem zebrane jej wnuk, a syn poety. Krytyka niemiecka wyraża się z uznaniem o tym zbiorku.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 grudnia

Z powodu braku odbiorców targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a ponieważ sprzedający do żadnych ustępstw nie są skłonni, więc obroty, jak były, tak są ograniczone, a ceny, z małemi tylko zmianami ku zniżce, utrzymały się mniej więcej na tym samym poziomie.

Płacono za pszenicę białą od 12·40 do 12·80 złr., za czerwoną od 12·25 do 12·60 złr., za żółtą od 12·— do 12·50 złr.; za żyto od 11.10 do 11·60 złr.; za jęczmień browarny od 8·35 do 9·— złr.; na paszę od 8·— do 8·25 złr.; za owies od 7.25 do 7·60 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Poznań 4 grudnia. Rada miasta Poznania postanowiła utworzyć w Poznaniu szkołę uzupełniającą. Większością głosów uchwaliła Rada rezolucyę, wyrażającą życzenie, żeby nauka języka polskiego w szkole uzupełniającej została uwzględnioną. Za rezolucyą głosowali radni polscy, wszyscy konserwatywni i część wolnomyślnych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4-go grudnia. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa handlu. Po mowie Exnera, który dał pogląd na rozwój wielkiego i drobnego przemysłu w Austryi, nastąpił szereg sprostowań faktycznych. Między innemi przytoczył ks. Liechtenstein podpisany przez Chlumecky'ego okólnik, zawierający nazwiska tych osób, które znaczniejszemi kwotami przyczyniły się do pokrycia kosztów wyboru posłów partyi liberalnej. W okólniku tym figurują: Gutmann z kwotą 15,000 złr., Wiener 3000 złr., Wittgenstein 5000 złr., Königswarter 10,000 złr., Reitzes 10 000 złr., Springer 5000 złr., itd. Na to zauważył Exner, iż we wszystkich państwach konstytucyjnych wybory coś kosztują. Mowca twierdzi jednak, iż wykazem powyższym nie złożył ks. Liechtenstein dowodu, że partya liberalna zawisłą jest od wielkich kapitalistów. Po przemówieniu sprawozdawcy Hallwicha przyjęto pierwszy tytuł budżetu, poczem rozpoczęła się dyskusya nad pozycyą: „poczty i telegrafy." Schlesinger omawiał stosunki materyalne urzędników pocztowych i telegraficznych, poczem zabrał głos minister handlu margrabia Bacquehem.

Minister oświadcza, że w myśl wyrażonego życzenia przeprowadzone zostaną, o ile na to budżet zezwoli, różne zmiany i ulepszenia, jak n. p. lepszy podział posad urzędniczych podług klas rangi. W ciągu roku nastąpiło 900 awansów, tak, że do roku 1893 osiągniętym zostanie pożądany stosunek posad wyższych do niższych. W toku jest sprawa dopuszczenia zatrudnionych przy pocztach i telegrafach kobiet do krajowych związków emerytalnych. W ciągu roku utworzono 100 nowych urzędów pocztowych, a przyzwolono już na urządzenie 76 dalszych urzędów. Nowych stacyj telegraficznych urządzono 14, a urządzenie dalszych 23 nastąpi niebawem. Z Wiednia do Lwowa i z Wiednia do Czerniowiec urządzone zostaną niezadługo dwie bezpośrednie linie telegraficzne. Urządzoną też już została bezpośrednia linia telegraficzna między Wiedniem a Monachium, a w toku jest sprawa nowej komunikacyi telegraficznej między Bawaryą a Tyrolem i Czechami. Nastąpi też niebawem utworzenie linii telefonicznej między Wiedniem a Tryestem, z wcieleniem do niej Gracu, tudzież rozszerzenie sieci telefonicznej czeskiej. Na podstawie układu z towarzystwem angielskiem będą mogły stacye telefoniczne Gracu, Pragi, Tryestu, Lwowa, Bielska Białej, Czerniowiec, Pilzna i Liberca przejść z dniem 31 grudnia roku 1892 w zarząd państwa. Minister wspomina, że z dniem 1 stycznie 1892 r. wejdzie w życie zniżona taryfa telegraficzna, z czego handel znaczną odniesie korzyść, a ewentualny ubytek w dochodach wyrówna się łatwo przez większe ożywienie ruchu telegraficznego. (Żywe oklaski).

Na tem zamknięto dalsze razprawy.

Tilscher i towarzysze interpelują ministra obrony krajowej w sprawie wypadku, w którym władze wojskowe miały zmusić dwóch czeskich nauczycieli ludowych do mówienia po niemiecku, a z powodu spóźnienia się ich na zebranie kontrolne, co nastąpiło nie z ich winy, aresztowały ich bezzwłocznie i nałożyły na nich kajdany.

Wiedeń 4 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiadał minister handlu na interpelacyę Lubicha w sprawie refakcyj dla młynów morawsko-szląskich w ich stosunkach z Rosyą. Minister oświadcza, iż z d. 1 stycznia 1892 r. zamierzone jest wprowadzenie taryf przewozowych za pomocą t. zw. „kartowania," przyznających młynom znaczniejsze ulgi w sprowadzaniu zboża. Zupełne zniesienie refakcyj w zasadzie nie jest wskazane.

Na interpelacyę Hoffmanna i Morseya w sprawie braku wagonów na steyerskiej przestrzeni węgierskiej kolei zachodniej oraz na linii Grac-Fehring, odpowiada minister, iż celem zadośćuczynienia potrzebom ruchu kolejowego, zwiększonego w jesieni, niezbędna ilość wagonów dostarczoną została przez inne linie kolei państwowych. Minister oświadcza dalej, że dyrekcya kolei państwowych reklamowała u zarządu węgierskiej kolei zachodniej o ustanowienie regularnego połączenia pociągów na stacyi Fehring.

Rząd przedkłada projekt ustawy, dotyczącej przygotowawczej służby sędziowskiej, oraz egzaminów sędziowskich.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zaleca jeneralny mowca Hoffmann w imieniu posła Gessmanna ustanowienie wypoczynku niedzielnego dla listonoszów i sług pocztowych, oraz wnosi w imieniu posła Fussa rychłe urządzenie komunikacyi telefonicznej między Opawą, Karniowem, Ołomuńcem i Morawską Ostrawą. Mowca zaleca polepszenie stanowiska urzędników pocztowych i telegraficznych i ustalenie posad telegrafistek i manipulantek pocztowych.

Wiedeń 4 grudnia. W delegacyi austryackiej dziękował hr. Kalnoky imieniem Cesarza za okazany patryotyzm i gotowość do ofiar, poczem wzniesiono z entuzyazmem trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza.

Delegacya została zamkniętą.

Wiedeń 4 grudnia. Z powodu śmierci arcyksięcia Henryka zarządzono szesnastodniową, z dniem 5 b. m. rozpoczynającą się żałobę dworską, a w tem ośmiodniową ciężką. Pobłogosławienie zwłok arcyksięcia nastąpi 5 b. m. po południu w kościele parafialnym Burgu, gdzie też 10 b. m. zrana odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę arcyksięcia.

Wiedeń 4 grudnia. Rozporządzeniem ministeryalnem pozwolono w porozumieniu z rządem węgierskim na przywóz nierogacizny, mięsa wieprzowego, słoniny i kiełbas z północnej Ameryki do Austro-Węgier, pod warunkiem wykazania się odpowiadającemi przepisom amerykańskim poświadczeniami urzędowemi, że proweniencye nie są pod względem sanitarnym podejrzane.

Wiedeń 4 grudnia. W sprawie wysłania komisyi namiestnictwa do Liberca stwierdza *Presse*, że poseł Prade w interpelacyi, wystosowanej dnia 22 października do prezesa ministrów, wyraźnie wypowiedział życzenie, aby z powodu skarg o wrzekome pogwałcenie Czechów libereckich wdrożono dochodzenie.

Tryest 4 grudnia. Dzisiaj o godzinie 7 rano przepłynął jacht parowy „Miramare" przez zatokę i zarzucił kotwicę w Miramare.

Rzym 4 grudnia. Izba na wczorajszem posiedzeniu postanowiła wziąć pod rozwagę wniosek Vischi'ego, aby dzień 20 września ogłosić świętem narodowem. Nicotera nie sprzeciwiał się wzięciu pod rozwagę wniosku, ale poczynił w tej mierze rozmaite zastrzeżenia.

W rozprawach nad interpelacyą co do polityki kościelnej podnosi Cavalotti doniosłość oświadczeń hr. Kalnoky'ego w delegacyi austryackiej w sprawie rzymskiej. Ważność oświadczenia leży raczej w tem, co Kalnoky chciał zamilczeć, niż w tem, co powiedział. Cavalotti mniema, że Zallingerowi nie powinno się było dozwolić omawiania w delegacyi austryackiej stanowiska Papieża we Włoszech, a w zachowaniu się Kalnoky'ego upatruje dowód, że się rząd austryacki pewnym prądom oprzeć nie może. Cavalotti porównywa oświadczenia Kalnoky'ego z oświadczeniami Ribota i Rouviera i zapytuje się, co rząd obecnie czynić zamierza?

Imbriani uważa, że jedność i niepodzielność Włoch uchwaloną została drogą plebiscytu. Z powodu konkluzyi, jaką mowca wysnuwa z powyższego zdania, stosując ją do terytoryum, zamieszkałego przez ludność włoską, a nienależącego do Włoch, otrzymuje Imbriani od prezydenta Izby upomnienie, aby szanował ustawy i traktaty.

Dalsza dyskusya odroczona na dzisiaj.

Berlin 4 grudnia. Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego austro-belgijskiego ukończono równocześnie z rokowaniami między Niemcami a Belgią. W ministerstwie spraw zagranicznych podpisali delegaci tych państw odnośne traktaty handlowe.

Metz 4-go grudnia. Stowarzyszenie muzyczne „Cercle choral des amis" rozwiązane zostało z powodu antiniemieckich tendencyj.

Konstantynopol 4 grudnia. Ajencya konstantynopolitańska oświadcza, iż upoważnioną jest do oznajmienia, że zupełnie fałszywem jest doniesienie *Kreuz Ztg*, jakoby Porta odstąpiła Francyi południowo-arabskie terytoryum Szech Said naprzeciwko wyspy Perim, w cieśninie Bab-el-Mandeb.

Pekin 4 grudnia. Biuro Reutera donosi: Podług urzędowego doniesienia komendanta okręgu Kin Hoa, uderzył tenże w dniach 27 i 28 z. m. na czele znacznych sił zbrojnych na powstańców, których ostatecznie zwyciężył. Z powstańców poległo 600 ludzi wraz z dowódcą. — Komendant w Jeho miał również pobić powstańców.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 grudnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 80	Anglobanki	150 50
„ srebrna „	91 55	Uniony	216 50
„ 4% złota	108 40	Bankvereiny	105 25
„ 5% pap. nieop.	101 95	Akcye Länderbank.	193 70
Akcye Ban. Aus.-W.	1004	„ kol. Kar. Lud.	205 —
„ kredytowe	276 75	„ „ lwowsko-czerniow.	238 —
Londyn	117 85	„ „ połudn.	82 75
Napoleony	9 35½	Elbethale	219 25
Dukaty	5 60	Nordbahny	2775
Marki	57 92½	Staatsbahny	278 50
5% Renta węg. pap.	101 —	Alpiny	65 50
4% „ „ złota	104 30	Akcye tytoniowe	157 —
Losy prem. węg.	135 75	Ruble	114 50
Losy tureckie	31 60		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 4 grudnia.

Banknoty austr.	171 70	4% Listy likw. pol.	61 —
Krótki Wiedeń	172 40	Akc. kol. Kar. Lud.	88 70
Banknoty ros.	199 50	„ austr. kred.	148 12
5% Listy zast. pols	61 —	Ultir o Ruble	197 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 50	115 50
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 70	91 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 70	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 60	98 30
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 70
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „	99 —	99 80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 70	108 40
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 10	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupon. bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	314 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 3 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 45	91 65
4²/₁₀% „ srebrna	91 20	91 40
4% Renta złota	107 80	108 10
5% „ papier. nieopodatkow.	101 85	102 05
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 75	136 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 50	146 50
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	180 —
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% „ „ złota	103 90	104 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 --	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	97 65
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	97 65
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 —	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	149 —	149 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 25	277 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	322 25	322 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	191 80	192 40
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1003	1008
Unionbank . . . . . 200 „	215 50	216 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 —	158 --
Wiedeński Bankverein . 100 „	104 75	105 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fium. . . . 200 złr.	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2767	2772
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 50	205 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 —	172 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	237 —	238 —
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	200 50	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	278 —	279 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	80 50	81 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 50	198 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 80
3% „ „ Prem.	109 --	109 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 90	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 30	99 70
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	100 80
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 70
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 —	99 40
„ „ Jarosław 300 „ „	94 25	94 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopd. „ „ „	89 70	90 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 50	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 50	119 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 50	101 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 20	101 —
„ „ złotem 200 „ „	117 65	113 65
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 50	152 50
„ Węgierskie . „ 100	135 75	136 50
„ Tureckie . . fr. 400	29 25	29 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 30	6 80
Kredytowe . . . . . „ 100	186 —	186 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 60	24 60
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	22 80
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	51 50	52 50
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	16 70	17 20
„ „ węgierskie „ 5	10 50	11 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . . . . . „ 42	61 —	62 50
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 77	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	57 92	58 —
Rubel papierowy za 100 rubli	113 75	114 25

Lwów 3 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	314 —	320 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 30	101 —
5% „ „ „ prem.	107 70	108 40
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 50	97 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	95 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 3 grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 65
„ „ „ „ V	— —	100 60
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 15
„ „ „ „ IV	— —	100 40

Nr. 24860.

W WARSZAWIE, dnia 29 października / 10 listopada 1891 r.

DYREKCYA GŁÓWNA
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Obwieszczenie.

Zawiadamia się właścicieli Listów Zastawnych Seryi IIIej, iż poczynając od dnia 11/23 grudnia r. b. dołączać będzie do tychże Listów nowe arkusze kuponowe. W tym celu Listy Zastawne **z właściwemi talonami** składać należy w Dyrekcyi Głównej przy deklaracyi, z wyszczególnieniem w kolejnym porządku liter i numerów. Blankiety na deklaracye wydawane będą bezpłatnie we wszystkich Dyrekcyach Towarzystwa. Przyjmowanie deklaracyi wraz z Listami Zastawnemi odbywać się będzie codziennie od godziny 10ej do 2ej z wyjątkiem dni bezpośrednio poświątecznych, na co wydawanym będzie dowód składu; odbiór zaś Listów wraz z arkuszami kuponowemi nastąpi po upływie dni 3ch nie licząc świąt.

Nieodebrane w ciągu dni 30tu Listy, przeniosą się do depozytu zachowawczego na koszt ich właściciela.

Listy nadsyłane pocztą będą tąż samą drogą zwracane, z potrąceniem kosztów portoryi i asekuracyi z wartości kuponu czerwcowego 1892 r.

Objaśnia się wreszcie, że do Listów Zastawnych na depozyt zachowawczy w Kasie Głównej Towarzystwa złożonych, arkusze kuponowe bez zgłaszania się osób interesowanych dołączane będą. (2663)

Prezes, Radca Tajny: **A. Toloczanow.**
Naczelnik Kancelaryi: **Ignacy Górski.**

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-30-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*